

ANDRIOLLÓWKA

Wilegiatura

Część 1

Nr 2

Józefów, 28 maja 2010 roku

www.andriollowka.pl

Z JÓZEFOWA. Honorowy Andriolli

Informujemy, że dnia 29 kwietnia 2010r. uchwałą Rady Miasta Józefowa (Nr 312/V/10) nadano pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Miasta Józefowa Elwirowi Michałowi Andriollemu (1836-1893). Z wnioskiem o nadanie ww. tytułu wystąpiło Stowarzyszenie Miłośników Drewnianej Architektury Linii Otwockiej z siedzibą w Józefowie. Dnia 9 kwietnia br. w siedzibie Rady Miasta Józefowa odbyło się spotkanie Kapituły, która w obecności 7 osób – jednogłośnie pozytywnie zaopiniowała powyższy wniosek. Tytuł **Honorowy Obywatel Miasta Józefowa** jest zaszczytnym dowodem uznania dla osoby o szczególnie trwałym i niepowtarzalnym wkładzie w historię, rozwój, znaczenie i sławę miasta. Takimi cechami niewątpliwie charakteryzuje się postać E.M.Andriollego.



Z JÓZEFOWA. Brzegi Andriollego

Muzeum E.M.Andriollego w Józefowie (www.andriolli.pl) oraz Fundacja Andriollego w ramach Festiwalu Otwarte Ogrody Józefów 2010 zapraszają w dniach 28-30.05.br. do Brzegów Andriollego (ogród nr 1, 11, 17). W programie m.in.: przedstawienie józefowskiej i otwockiej-świdurskiej części Brzegów; tematyczna wystawa archiwalnych map (do nabycia pamiątki i okolicznościowa publikacja pt. *Brzegi Andriollego* oraz mapa – *Brzegi, szkic osady dworskiej* – autorstwa Andriollego); wystawa rysunków E.M.Andriollego: **Śmierć Konrada Wallenroda**, 1891 (85 x 63 cm), **Skąd Litwini wracali?...**, 1892 (107 x 151 cm); prezentacja wybranych drzeworytów, rysunków publikowanych w okresie 1871-1893 w warszawskich czasopismach: *Kłosa*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Bluszcz* oraz *Biesiada Literacka*; wystawa pierwodruków ilustracji E.M.Andriollego w utworach: Antoni Malczewski – *Maria*, 1876; Józef Ignacy Kraszewski – *Stara baśń*, 1879; Władysław Syrokomla – *Urodzony Jan Dęboróg*, 1880; Ignacy Chodźko – *Pamiętniki kwatermistrza*, 1881; Adam Mickiewicz – *Pan Tadeusz*, 1882; Juliusz Słowacki – *Lilla Weneda*, 1883; Adam Pług – *Trzy legendy z dawnych lat*, 1889. Kurator wystawy Piotr Kibort (Muzeum Narodowe w Warszawie). Więcej informacji: www.mokjosefow.pl



Z JÓZEFOWA. Czym jest wilegiatura?

W słowniku Władysława Kopalińskiego *wilegiatura* została określona jako letnie mieszkanie, wypoczynek letni na wsi. Wyraz pochodzi od włoskiego *villeggiatura* – letnisko, *villeggiare* – przebywać w willi na wsi oraz od łacińskiego *villa* – dom wiejski.



W roku 1887 redakcja tygodnika *Kłosa* udzieliła czytelnikowi następującego wyjaśnienia: „Panu Z. w Warszawie: Masz Pan słuszość zupełną: używane w pismach codziennych wyrazy: *letnicy*, *kuracyusze*, są po prostu trywialne. /.../ Użyte wszakże po raz pierwszy dla konceptu przez jakiegoś tam dowcipnisia, tak się przyjęły, że dziś trudno je wykorzystać. Słyszeliśmy nawet literatów z profesji, utrzymujących, że *letnik* jest zapożyczony od ludu, który tak nazywa mieszczuchów, spędzających letnie miesiące na wsi /.../ Moim zdaniem, zamiast *letnicy*, byłby właściwszym wyraz *latownicy*, mamy bowiem w naszym języku *latować*, to jest przepędzać lato /.../. Również potrzebnym byłby wyraz dla spolszczenia wcale nie eufemicznej i niesmacznej, a tak często używanej, *villegiatury*.”

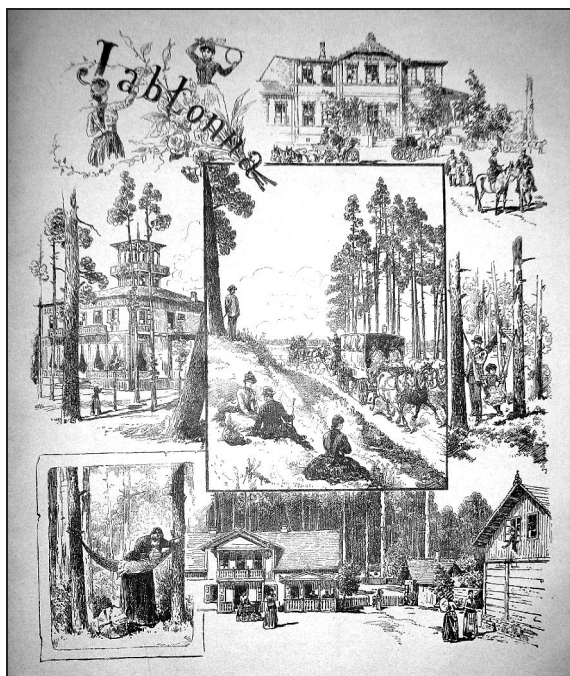
Czym zatem była podwarszawska wilegiatura? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy również w tygodniku *Kłosa* (1887) w artykule pt. *Jabłonna* czytamy: „**Historia letnich mieszkań pod Warszawą niezbyt odległych sięga czasów.** Przed 30-tu laty zamożniejsi tylko, po jednej linii kolei, wyjeżdżali za granicę, inni szukali świeżego powietrza u wód krajowych, lub u znajomych na prowincji. Były to jednak nieliczne wyjątki, miasto bowiem, nie zaludnione jak dzisiaj, pełne jeszcze ogródków i zadrzewień, ogółu od siebie nie odstraszało. W miarę, jak coraz większa ludność napływała, środki komunikacyjne rosły, a niszczone tu i ówdzie sady ujmowały cienia i chłodu, Warszawianie, wobec

wymagającego się komfortu, zaczęli podlegać pokusie szukania powietrza w okolicy.

Pierwszym hasłem ku temu były zaproszenia do gościnnych sąsiedztw, znajdujących się w pobliżu jedynej drogi żelaznej [Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska od 1848r. – RL], jak Pruszków, Babice i Zbików, skąd rój spacerowiczów powracał w każdą niedzielę. Wznowienie zakładu leczniczego po Ludwiku Sauvanie w Wierzbnie w 1853r., dało początek letnim lokalom, z których mała garstka Warszawian korzystała. /.../

Mokotów, dzięki staraniom Szustrów, i Sielce, gdzie urzędnicy administracji tabaczej część lokalów swych ustępowali, szły o lepsze z Wierzbnem. Później Czerniaków, gdzie zamożni włościanie dawali u siebie gościnność, Gocław, ze swoim drewnianym domostwem, i Targówek, przytulały na lato Warszawian. Były to mieszkania żal się Boże... bez mebli, bez wygod./.../

Erą wszelako w dziejach wilegiatury jest otwarcie nowych sieci kolei, w następstwie czego powstały siedziby letnie w Mrozach, Otwocku, Nowo-Mińsku, Jabłonninie, oraz wielu innych /.../. Aby mieć pojęcie o postępie na tem polu, przyjrzyjmy się Jabłonninie. /.../



Jabłonna, 1887r.

Szosa petersburska dodawała wiele ruchu Jabłonninie, później statki parowe dowoziły tu publiczność niedzielną, która po parku i Powiślu rozsypywała się. Było to jednak życie chwilowe, przechodnie... **dopiero Nadwiślańska Droga Żelazna miała się przyczynić** głównie do dzisiejszego stanu Jabłonniny, jako jednego z głównych punktów letniego sezonu. Warszawianie zaczęli stawiać tu domki, odpowiadające

wymaganiom dzisiejszym. /.../ Sąsiedztwo z miastem, łatwa komunikacja, i przyległa wieś zamożna, która zaopatrywała latowników we wszystko, zachęcały do szukania tu spokoju na kilka miesięcy.”

Redaktor *Kuriera Warszawskiego* w tym samym roku pisał o Jabłonninie: „W dwudziestu lub trzydziestu gustownie postawionych domkach mieszka tam w cieniście, przeważnie sosnowym parku, około 600 letnich gości wszelkiego stanu i różnych środków materialnych./.../ Kąpiel wiślana znajduje się o kilkaset kroków od parku, są również na miejscu kąpiele gorące, podobno nieźle urządzone.

Dorożek jest zawsze dosyć, omnibus zaś, cztery razy dziennie przywozi gości z kolei i odwozi z powrotem, sygnalizując trąbką swój przejazd około mieszkań. Założono sklep spożywczy i norymberski, pomoc lekarska jest na miejscu, słowem, Jabłonna nie żartem wychodzi na stację klimatyczną./.../”



Brzegi Andriollego, 1883r.

Jak wyglądał letni wypoczynek w Brzegach Andriollego? Brzegi Andriollego, podobnie jak wilegiatura Jabłonna, położone były przy Drodze Żelaznej Nadwiślańskiej. **„Dla dogodności mieszkańców willi, właściciel Brzegów wysłał na pociągi odkryty omnibus,** przez miejscowych gitarą zwany, mieszczący 12 osób (10 kop. od osoby). Omnibus ten prawie zawsze jest zapełniony; korzystają z niego postronni; jechać nim zawsze lepiej niż bryczką bez resorów, a towarzystwo trafia się przyzwoite. Ilość mieszkańców Brzegów przy zajęciu wszystkich dworów, nie przechodzi 120 osób. W Brzegach dla dorosłych urządza się corocznie prowizoryczna kąpiel z prysznicem, założono także ogród owocowy, łączący się z parkiem, a nad wysokim brzegiem Świdra istnieje rodzaj bulwaru do spacerów.” – relacjonował Edmund Diehl.

Za przykładem Andriollego poszli następni. Przyjaciół artysty, Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) tak opisał letnisko Andriollego w Brzegach (*Kłosa*, 1888): „**On**

bowiem osiadł pierwszy w tej dzicy, on pierwszy latowisko tutaj urządził; za nim poszedł p.Moes-Oskragiełło, a później inni, i dzisiaj w miejscowości, ogólnie nazywanej Otwockiem, wzdłuż planty kolejowego, naprzeciw stacji, wzdłuż Świdra i na gruntach niegdyś Westenryka, trzydziestu dwóch właścicieli posiada około 50 willi, mieszczących w sobie dwieście kilkadziesiąt pokoi, nie licząc kuchni, budowanych oddzielnie, a w tych willach kilkaset osób, oprócz służby, lato przepędza./.../”

Należy dodać, że Aleksander Westenrick na gruntach wiązowskich (Wille Wiazowskie) oraz Zygmunt Kurtz na gruntach otwockich (Wille Otwockie) dokonywali parcelacji działek położonych w pobliżu linii kolejowej i stacji Otwock. Cytowany Edmund Diehl opisywał powstanie osady letniskowej w Otwocku następująco: **„Początek budowy letnich mieszkań w pobliżu stacji kolejowej Otwock rozpoczął się na gruntach wiązowskich /.../.**

Wszystkie prawie wille są umeblowane, nigdzie jednak nie ma pościeli, sprzętów kuchennych i nakryć stołowych. Przedmioty te przywozić należy z Warszawy. /.../ Umeblowanie willi składa się z przedmiotów niezbędnej tylko potrzeby, jak: łóżek, szafy, umywalni, stołu i krzeseł, nadto stołu jadalnego i ławek, znajdujących się na werendzie. Bardzo nieznaczna ilość willi zaopatrzona jest w meble miękkie i urządzenia wytworniejsze.

Na willach otwockich nie ma stacji pocztowej, listy jednak i przesyłki bezwartościowe, adresowane na stację kolei Nadwiślańskiej *Ottock*, są wręczane naczelnikowi stacji i mogą być odbierane natychmiast po odejściu pociągu pocztowego /.../. Gazety wydają się bezpłatnie.”



Na stacji w Otwocku, 1912r.

W wydany w Warszawie *Przewodniku po Otwocku i okolicach na rok 1906* znajdujemy następujący opis powstania letniska: „Gdy obszerne lasy Otwockie, pełne niegdyś wszelkiej zwierzyny, wśród której nie brakło wilków i dzików, przecięła linja kol. Nadwiślańskiej, z biegiem czasu – **około 1885 r. – w pobliżu stacji kol. Ottock, na gruntach odseparowanych od dóbr Otwockich,**

a poniekąd i na gruntach wiązowskich – mieszkańcy Warszawy, odległej stąd o 25 wiorst, zaczęli wznosić dla siebie letnie mieszkania. /.../

Klimat leśny, balsamiczne powietrze, grunt przepuszczalny, smaczna i zdrowa woda – wszystkie te zdrowotne warunki rychło zwróciły na siebie uwagę naszego świata lekarskiego: zaczęli napływać liczni chorzy, a rezultaty kuracji okazały się nader pomyślne. Już w 1890 r. powstał tu zakład kąpielowy Dr J.Gejslera; we 2 lata później zakład hydropatyczny oraz kumysowy, a w r. 1893 powstało pierwsze w kraju naszym sanatorium dla chorych piersiowych przez tegoż Dr. Gejslera założone. Od czasu założenia tego sanatorium, które zyskiwało sobie coraz szerszą popularność, miejscowość coraz wyraźniej traci charakter letniska, przybierając stopniowo wszelkie cechy miejscowości leczniczej – stacji klimatycznej leśnej.”



Uliczka w Otwocku, 1912r.

Felietonista Włodzimierz Perzyński w 1912r. na łamach warszawskiego *Tygodnika Ilustrowanego* humorystycznie pisał o wilegiaturze: **„Wilegiatura nazywa się przepędzenie lata na letniku pod Warszawą.** Oba te pojęcia są nierozłączne. Gdy kto wyjeżdża do Zakopanego albo do Ostendy, może się bawić, leczyć, wypoczywać, używać świeżego powietrza, rozkoszować pięknem przyrody, słowem robić, co mu się podoba, ale to już nie jest wilegiatura. Na wilegiaturę nie jeździ się ani dla wypoczynku, ani dla świeżego powietrza. Wilegiatura jest ćwiczeniem moralnem.

Każde letnisko posiada suchy, zdrowy klimat, doskonałe komunikacje z miastem i jeszcze parę parceli lasu do sprzedania./.../

Przy zawieraniu znajomości należy się usprawiedliwić przede wszystkim ze swego pobytu na letniku, wytłumaczyć, dlaczego się nie jest ani w Chamonix ani w Trouville, tylko w tym roku wyjątkowo w Falenicy. **Sezony letnicze noszą w ogóle cechę wyjątkowości. Wszyscy przyjeżdżają wyjątkowo, pogoda bywa wyjątkowa i drożyzna wyjątkowa.** Ulubionym tematem rozmów zaprzyjaźnionych rodzin są szczegółowe wyliczenia, wykazujące, że pobyt za granicą w warunkach

wyszukanego komfortu kosztowałyby je znacznie taniej, niż pobyt w niewygodzie w kraju. Biedni ludzie, ale szczęśliwy kraj!

Oprócz ludzi przyzwoitych na letniska przyjeżdżają i złodzieje. Dzięki temu powstał obyczaj ostrzeliwania domów. Każdy letnik przed udaniem się na spoczynek uważa za swój święty obowiązek wystrzelić parę razy z rewolweru na postrach. Nie potrzeba dodawać, że letnicy udają się na spoczynek o najrozmaitszych godzinach.



W oczekiwaniu na pociąg Kolejki Jabłonna-Wawer. Stacja Warszawa Most, 1912r.

W gorączkowym życiu miejskim zacierają się pewne staropolskie cechy charakteru. Wieś je wskrzesza. Wszyscy letnicy więc są niesłychanie gościnni. Nie tylko proszą, ale wprost domagają się, aby ich odwiedzano. - Niechże państwo do nas się wybiorą, ale już tak, żeby na cały dzień, dobrze? - I do tych zaprosin dodaje się serdeczną przestrożę: - Tylko prosimy nie w niedzielę. - Przestroga jest naprawdę życzliwa, bo w niedzielę na przystankach kolejowych rozgrywają się sceny, jakie gdzieindziej na świecie można widzieć tylko podczas paniki przy wielkich katastrofach. Mężczyźni znęcają się nad kobietami, kobiety nad dziećmi, dzieci popychają staruszków i nie mają uszanowania dla kalek, słowem - piekło. A ponieważ znajomi z miasta zazwyczaj mają czas tylko w niedzielę, więc to rozstrzyga doskonale kwestię gościnności staropolskiej.

Nikt na świecie nie zna tak Europy, jak letnicy podwarszawscy. Gdy się słucha rozmowy przy obiedzie w którymkolwiek z pensjonatów, można pomyśleć, że to uczta jubileuszowa konduktorów wagonów sypialnych. Z ust do ust padają tylko wyrazy: Landeck, Wiesbaden, Drezno, Monachium, Kissingen, Interlaken, Lucerna. I temu wszystkiemu przeciwstawia się jakiś malowniczy Kaczy Dół, twardo brzmiące Pyzy, czy aksamitnie miękki Milanówek. Wrogowi bym nie życzył być Kaczym Dołem albo Milanówkiem.

Przez dwa miesiące człowiek narzeka, przeklina swoje porządki, wzdycha do zagranicy. Staje się zgorzkniałym, żółciowym, złym, przysięga, że, póki życia, noga jego na danym letnisku nie postanie. I w tem tkwi wielki urok wilegiatury. Bo przez dwa

miesiące narzeka się na co *innego*, niż zazwyczaj, i słucha się *innych* narzekań, niż zwykle. To ogromnie odświeża umysł. Narzekanie wciąż na jedno i to samo jest niepodobieństwem. Trzeba zmienić narzekania. I dlatego, gdy się we wrześniu powraca do mieszkania, z którego bucha naftalina, jak gdyby całą kamienicę dopiero co na przyjazd odniesiono z lombardu, z sympatją myśli się o letnisku: - Ostatecznie, przyjemne było lato..."



Odejście pociągu Kolejki Wilanowskiej, 1912r.

Do rozwoju podwarszawskiej wilegiatury przyczyniła się również uruchomiona w grudniu 1900r. wąskotorowa kolej Jabłonna - Most, którą w styczniu 1901r. przedłużono o odcinek Most - Wawer. W kwietniu 1914r. otwarto dalsze połączenie z Wawra do Karczewa. Początkowo pociągi na tym odcinku kursowały co 2 godziny, ale bardzo duża frekwencja spowodowała, że zwiększono ilość pociągów, a przejazdy odbywały się co godzinę.



Z JÓZEFOWA.

Mam nadzieję, że nadanie honorowego obywatelstwa Andriollemu oraz lektura powyższych opisów zachęca Czytelników, do poznania Józefowa, historii rodzin np.: Kołodziejów, Piotrowskich, Sierpińskich, Korzeniów, Sokolików, Chadów i Hadów i wielu innych oraz historii i tradycji *ziemi Andriollego* - miejsc, w których po powrocie z zesłania mieszkał, żył i tworzył E.M.Andriolli: od Warszawy przez Stasinów i Nowomińsk (Mińsk Mazowiecki) do Kałuszyna oraz od Warszawy przez Brzegi (Józefów, Świder, Otwock) i Karczew do Nałęczowa.

Robert Lewandowski

FUNDACJA
ANDRIOLLEGO

www.andriolli.pl

SWIDERMAYER
WYDAWNICTWO

www.swidermajer.pl

© Copyright by Robert Lewandowski, Józefów 2010
ISSN 2081-0830